

Niezdyscyplinowany uczeń Międzynarodowego Funduszu Walutowego

30 lipca 2015

Opublikowano: 06.06.2010

Po objęciu urzędu prezydenta 1 stycznia 2002 roku Eduardo Duhalde powiedział: „Przez wiele lat wmawiano nam w Argentynie, że w ramach nowego porządku świata możliwy jest tylko jeden model gospodarki. Jest to wierutne kłamstwo”.

Argentyńczycy, którzy żyli kiedyś w kraju równie bogatym, jak Francja, mają nadzieję, że ma on rację. Dziś, po 25 latach wolnorynkowych reform podjętych z inicjatywy Międzynarodowego Funduszu Walutowego i przezeń wspieranych, ponad 40 procent 38-milionowej ludności Argentyny żyje poniżej progu nędzy, przy czym dziennie z powodu głodu i chorób umiera około 100 dzieci.

Jako jeden z czołowych działaczy Partii Peronistów, która pod przywództwem Carlosa Menema doprowadziła Argentynę na skraj przepaści Duhalde może wydawać się nie najlepszym kandydatem do stawienia czoła zaistniałej sytuacji. Należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że ostatnimi laty skłaniał się on przeciwko neoliberalnej polityce.

Obecnie Duhalde stara się zastosować w praktyce swoje poglądy. Planuje zamrożenie opłat, jakie każą sobie płacić za gaz, elektryczność i telefony zagraniczne przedsiębiorstwa, oraz opodatkować będące w rękach zagranicznych spółki naftowe. W celu ochrony zubożałej klasy średniej przed 40-procentową dewaluacją gwarantuje, że pożyczki dolarowe do 100 000 dolarów zostaną przeliczone na peso w stosunku 1 do 1, co oznacza przeniesienie obciążenia w wysokości około 5 miliardów dolarów z pożyczkobiorców na banki. Duhalde przyrzeka również

wyasygnowanie publicznych pieniędzy na skrócenie kolejek bezrobotnych oraz podwójny przelicznik wymiany w celu ochrony miejscowego przemysłu.

„Grabież w biały dzień” – tak oto określa tę politykę będąca hiszpańską własnością spółka Repsol-YPF, która kontroluje największą argentyńską firmę naftową. Tak naprawdę, słowem grabież można raczej określić praktyki zagranicznych inwestorów, jakie mają miejsce w Argentynie od trzydziestu lat. Będący u władzy pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych generałowie wzięli udział w szaleństwie finansowych spekulacji i rozgrabiania narodowych bogactw. Filie międzynarodowych firm zachodnich pożyczały miliardy od zachodnich banków, po czym długi te były wielkodusznie przejmowane przez obwiniany o wszystko rząd. Kiedy w roku 1984 generałowie wrócili do koszar, okazało się, że dług publiczny Argentyny wzrósł w ciągu 9 lat z 7,6 miliarda dolarów do 46 miliardów.

Po rządami Menema, którego plan wymienialności między dolarem i peso z roku 1991 pomógł stłumić hiperinflację, przekazał w rzeczywistości kontrolę nad rządowymi długami zagranicznym bankom udzielającym kredytów. W rezultacie dług zagraniczny Argentyny wzrósł z 65 miliardów dolarów w roku 1991 do 160,2 miliarda dolarów w roku 2000.

Międzynarodowe korporacje zarobiły miliardy dolarów na programie prywatyzacji i wywozły z kraju ogromne zyski. Przeciętny Argentyńczyk obserwował, jak jego dobra drastycznie się zmniejszają, zaś pobory będące na poziomie 30 procent dochodu narodowego w roku 1989 maleją po pięciu latach do zaledwie 18 procent.

Do roku 1989 wewnętrzny boom inwestycyjny, który trwał przez pięć lat i dawał duży wzrost gospodarczy, zamienił się w ucieczkę kapitału. Rządowi skończyły się przedsiębiorstwa państwowe, które mógłby sprzedać, zaś wschodnioazjatycki kryzys finansowy z roku 1997 ostudził apetyty inwestorów do

wkraczania na „wszelkie wschodzące rynki”. Wzrost wartości dolara obniżył z kolei wartość argentyńskich dóbr poniżej wszelkich dopuszczalnych cen rynkowych. Kraj stoczył się w recesję.

Cały szereg planów wprowadzających kolejne zaostrzenia tylko pogłębił kryzys. W grudniu roku 2001 rządowy najazd na argentyński fundusz emerytalny oraz wprowadzenie ograniczeń na możliwość wycofywania pieniędzy z banków ukoronował grabież. Spauperyzowana klasa średnia przyłączyła się do buntu na ulicach. Dziewięć programów stabilizacyjnych Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które wdrażano od roku 1983, zakończyło się największym w historii długiem.

Upadek ucznia-gwiazdy Międzynarodowego Funduszu Walutowego – po meksykańskim kryzysie finansowym z roku 1995, wschodnioazjatyckiej zapaści i wprowadzeniu kontroli kapitałów w Malezji – zmusił niektórych teoretyków wolnego rynku do przyznania rzeczy oczywistych: że plany wprowadzania obostrzeń ekonomicznych w okresie deflacji mają skutek katastrofalny, że zaniechanie kontroli kapitału sprzyja niestabilności oraz że rynki papierów wartościowych nie są, jeśli chodzi o dostarczanie rządowi długoterminowego finansowania, godniejsze zaufania niż prywatne banki. Mimo to Stany Zjednoczone i Europa żądają, aby Argentyna „wypełniła swoje międzynarodowe zobowiązania”. Międzynarodowy Fundusz Walutowy naciska na wypełnienie tych zobowiązań, lecz Duhalde wydaje się nie spieszyć z ich spełnieniem, nie mając zresztą zbyt dużego pola manewru. Nawet jeśli dewaluacja peso ożywi eksport, to należy pamiętać, że główne państwa-importerzy też przeżywają recesję, zaś USA zwraca się w kierunku selektywnego protekcjonizmu. Silna tendencja proeksportowa oznacza jeszcze większe zaciskanie pasa przez społeczeństwo, które już dało do zrozumienia, że ma tego wszystkiego dosyć.

Duhalde nie mógł postąpić gorzej, szukając wzorów w przeszłości swojego politycznego ruchu. Ekonomiczny model generała Juana Perona, pewna odmiana apodyktycznego keynesizmu

[1], oparty był na produkcji na potrzeby miejscowego rynku. Wspomagany przez popieraną przez państwo industrializację, kierunek ten opierał się na rosnącej sile nabywczej robotników, którzy zrzeszeni w potężnych związkach zawodowych dążyli do wyższych poborów i zdobywali większe przywileje i dobrobyt.

Odkurzenie takiego modelu gospodarczego spotkałoby się z silnym protestem Stanów Zjednoczonych i Europy, które dążą do rozszerzenia wolnego handlu na zasadach jak najkorzystniejszych dla międzynarodowych korporacji. Gdyby jednak bardziej protekcjonistyczna i zorientowana na wzrost produkcji krajowej polityka miała przynieść budzącą nadzieję poprawę, argentyńska próba mogłaby zyskać popularność w innych krajach. Nadszedł czas, aby nowy ekonomiczny model i Argentyna pomogły znaleźć drogę wyjścia.

Autor: Tom Gill

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło oryginalne: „The Guardian” z 15.01.2002

Źródło polskie: [„Nexus” nr 3 \(23\) 2002](#)

Dalsze publiczne rozpowszechnianie tekstu wymaga zgody redakcji „Nexusa”

PRZYPIS

1. Kierunek w ekonomii wywodzący się od nazwiska angielskiego ekonomisty Johna Maynarda Keynesa (1883-1946), który zawarł głoszone przez siebie doktryny będące bardzo daleko posuniętą i złożoną modyfikacją klasycznych poglądów w słynnym dziele *The General Theory of Employment, Interest and Money* (Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza) opublikowanym w roku 1936. Twórca między innymi popytowej teorii dochodu narodowego, w której dominującą rolę odgrywają wydatki inwestycyjne, zwanej popularnie teorią Keynesa. Współtwórca Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju. – Przyp. tłum.